Nr. 585. We Lwowie wtorek dnia 16 grudnia 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Nowi polscy parowie w Austrji.

Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza powołanie do izby panów pp. Władysława Kraińskiego, dra Władysława Łozińskiego, hr. Józefa Michałowskiego, dra Aleksandra Mniszek Tchorznickiego i p. Władysława Fedorowicza.

Dr. Władysław Kraiński liczy lat 62. Studja prawnicze odbył we Lwowie, następnie w Paryżu i Londynie oddawał się studjom ekonomicznym i skarbowym. Powróciwszy do Galicji, gospodarował w swych dobrach w pow. przemyskim i brzozowskim. W r. 1893 wybrany został z większej własności pow. przemyskiego do izby poselskiej. Przy przedostatnich wyborach usunął się i oddał się gospodarce w swych dobrach. W r. 1898 wybrany został prezesem gal. Tow. kredytowego ziemskiego i dotychczas zajmuje to stanowisko. Podczas jubileuszu cesarskiego otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Dr. Władysław Łoziński urodził się w r. 1843. Już jako student fakultetu filozoficznego we Lwowie, zajmował się dziennikarstwem i redagował jedyne wówczas w Galicji pismo ludowe p. t. *Dzwonek*. Następnie wstąpił do redakcji *Gazety lwowskiej*, której naczelnym redaktorem został w r. 1873. Po 10 latach opuścił to stanowisko i poświęcił się studjom literackim i artystycznym. Wydał wiele cennych dzieł, a zbiór jego archeologiczny należy do najcenniejszych w kraju. Za zasługi, położone podczas wystawy, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Hr. Józef Michałowski, właściciel Witkowic pod Sędziszowem, liczy lat 64. Znany jest jako deszonaly i wzorowy gospodarz. Przez kilka kadencyj zasiadał w sejmie galicyjskim, ale przed kilku laty usunął się z powodu nadwątlonego zdrowia. Jest wicemarszałkiem pow. ropczyckiego.

Dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, pochodzi ze staroszlacheckiej rodziny. W roku 1871 wstąpił jako praktykant konceptowy do prokuratorji sarbu, po dwóch latach atoli przeniósł się do służby sądowej. W r. 1875 mianowany został adjunktem. Jako sekretarz przydzielony był do najwyższego trybunału w Wiedniu, a następnie do ministerstwa sprawiedliwości. W r. 1887 mianowany został prezydentem sądu obwodowego w Kołomyi, w r. 1891 wiceprezydentem wyższego sądu krajowego we Lwowie, a w r. 1894 prezydentem tego sądu. Posiada krzyż kawalerski orderu Leopolda i wielki krzyż orderu Franciszka Józefa, który otrzymał za wprowadzenie w życie nowej procedury cywilnej. Znany jest jego udział w sądzie polubownym o „Morskie Oko." W kołach lwowskich znany jest i ceniony jako wyborny znawca i miłośnik muzyki.

Władysław Fedorowicz, właściciel dóbr Okno w Galicji, urodził się w roku 1852. Studja odbył w akademji terezjańskiej, poczem poświęcił się gospodarstwu w swych dobrach. Znanym jest z gorliwego popierania przemysłu domowego, a za jego inicjatywą rozwinął się na Podolu przemysł kilimkowy. Pochodzi z rodziny ruskiej, ale jest obrz. łacińskiego. W życiu politycznem trzymał się zawsze między obozem polskim, a umiarkowanym ruskim.

Sytuacja.

(Telegram własny „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 16 grudnia. Do *Zeit* donoszą z Pragi, że odpowiedź czeska na elaborat niemiecki będzie bardzo długą i zawiera polemikę z elaboratem czeskim. Zwraca się przeciw zniesieniu reprezentacyj powiatowych i podziałowi Czech na obwody, żąda w pełnym wymiarze uznania czeskiego języka urzędowego, oraz dwujęzyczności w całym kraju.

Wiedeń 16 grudnia. Izba posłów załatwi jeszcze ustawę o handlu domokrążnym i ustawę o terminowym handlu zbożem, poczem we czwartek zostanie odroczoną, a następnie w czasie przerwy nastąpi wprowadzenie w życie prowizorjum budżetowego na podstawie § 14. Ponownie ma zebrać się rada państwa dnia 9 lub 10 stycznia.

Wiedeń 16 grudnia. W kołach czeskich twierdzą, że sytuacja polepszyła się i że znalazła się droga do pogodzenia się Czechów z rządem.

Dalej opowiadają w kołach czeskich, że zaproszenia na konferencję ugodową wyjdą od p. Jaworskiego, któremu Niemcy przesłali elaborat niemiecki, a Czesi elaborat czeski, aby mu dać możność pośrednictwa. Zdaje się atoli, że jest to *pium desiderium* czeskie.

Wiedeń 16 grudnia. *Slav. Corresp.* donosi: Plenum komitetu wykonawczego klubu czeskiego zredagowało ostatecznie na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu elaborat językowy, który dziś będzie przedłożony do zatwierdzenia klubowi młodoczeskiemu i szlachcie konserwatywnej.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 16 grudnia. Wczorajsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godz. 3 m. 15 po południu.

Interpelacje.

Interpelacje wnieśli między innymi p. Heider z zapytaniem, czy rząd gotów jest wystąpić z całą energją w odpowiedniej drodze przeciw grożącemu ze strony Niemiec podwyższeniu ceł na bydło.

P. Licht i tow. z zapytaniem, czy prawdą jest, że autonomiczna taryfa celna między Austrją a Węgrami jest już zupełnie wypracowana i że zostanie opublikowana jeszcze przed wniesieniem jej w parlamencie. Interpelanci wskazują na ważność tej taryfy i konieczność zajęcia wobec niej stanowiska.

P. Breiter i tow. interpelują ministra handlu w sprawie uregulowania kwestji robotniczej w fabrykach tytoniu.

Ustawa o handlu domokrążnym.

Z porządku dziennego wstąpił ciąg dalszy rozprawy szczegółowej nad ustawą o handlu domokrążnym, a mianowicie nad § 16.

Paragraf ten postanawia, że specjalnie według uznania ministerstwa handlu mają być udzielone ułatwienia dla poszczególnych okolic, powiatów, ewentualnie dla wszystkich krajów koronnych. W dyskusji nad tym paragrafem uzasadniał poseł Tambosi wotum mniejszości, modyfikujące postanowienia wspomnianego paragrafu w tem, aby miejscowości, o których w § 16 jest mowa, były imiennie wyliczone. Prócz tego minister handlu miałby prawo i innym okolicom w drodze rozporządzenia zadawać te przywileje. Do miejscowości uprzywilejowanych pod tym względem, należą w Galicji: Andrychów (pow. wadowicki), Dębowiec (pow. jasielski).

Sprawozdawca większości p. Ferg i zastępca rządu p. Weigelsperg przyłączają się do wniosku mniejszości Tambosiego; p. Perič protestował, wśród ciągłych przerywań ze strony Heilingera, przeciwko podniesionym przez tego posła niedogodnościom dla bośniackich domokrążców — i żądał rozmaitych udogodnień dla niektórych okolic Dalmacji.

P. Peszka wyraził rządowi podziękowanie za przyłączenie się do wniosku Tambosiego.

P. Povše uczynił wniosek dodatkowy o ewentualne uwolnienie od podatku dochodowego mieszkańców okolic przytoczonych we wniosku Tambosiego, oraz imieniem p. Gregorcicza, uczynił wniosek w sprawie handlu obnośnego okularami.

W dyskusji zabierali głos Pacher, Ellenbogen i Stojan. § 16-ty przyjęto w brzmieniu zaproponowanem przez Tambosiego, wraz z wnioskami dodatkowymi w sprawie rozszerzenia udogodnień § 16-go na inne okolice.

Paragraf 17-ty uchwalono wraz z wnioskiem dodatkowym p. Szusterszica, co do używania zwierząt pociągowych w handlu domokrążnym.

Na tem obrady przerwano.

Wniosek naglący o prowizorjum budżetowe.

Na końcu posiedzenia przyjęto wniosek p. Steina, aby prowizorjum budżetowe postawić na pierwszym punkcie porządku dziennego następnego posiedzenia. (Rozmnie się, po kilkudziesięciu wnioskach nagłych).

Koniec posiedzenia o godz. 6 m. 20; następne dziś.

Wypadki w Wenezueli.

(Tel. Dzien. Polsk.).

Waszyngton 16 grudnia. Biuro Reutera donosi, że sekretarz stanu Hay, polecił amerykańskim ambasadorom w Berlinie i Londynie, aby zawiadomili tamtejsze rządy, że Stany Zjednoczone nie zezwolą na jakiekolwiek rozszerzenie międzynarodowego prawa pokojowej blokady.

La Guayra 16 grudnia. Parowiec holenderski przyniósł wiadomość o zajęciu wenezuelskiego okrętu wojennego „Zamora" przez nieprzyjaciół koło La Guayru.

Londyn 16 grudnia. W izbie lordów zaznaczył minister Landsdowne w odpowiedzi, że rząd angielski otrzymał od Stanów Zjednoczonych propozycję w sprawie załatwienia sporu z Wenezuelą zapomocą sądu rozjemczego. Rząd angielski projekt ten rozważa.

Caracas 16 grudnia. Prezydent Wenezueli Castro, wraz z małżonką, odwiedził żonę dyplomatycznego zastępcy Niemiec i zaprosił ją do pałacu swego w gościnę. Fakt ten wywarł w kolonji tutejszej wielkie wrażenie.

Londyn 16 grudnia. W izbie niższej zapytał Beresford rządu, czy rządy niemiecki i angielski postępują razem w sprawie wenezuelskiej i czy rząd angielski jest także odpowiedzialny za zatopienie wenezuelskich okrętów wojennych. Premier Balfour odpowiedział do tej ostatniej kwestji, że jest to sprawa czysto rządu niemieckiego i na Anglję nie spada zatem żadna odpowiedzialność za zatopienie okrętów. Rząd angielski otrzymał tylko wiadomość, jakoby komendant niemiecki uważał za konieczne zatopienie dwóch torpedowców wenezuelskich. Jeden z deputowanych zapytał, w jakim sto-

sunku pozostaje wysokość niemieckich pretensyj do wartości zatopionych okrętów (śmiech). Rząd na to pytanie nie odpowiedział.

Kolonja 16 grudnia. *Koeln. Ztg.* donosi z Berlina, że między Niemcami a Włochami nastąpiło porozumienie w tym kierunku, aby Włochy wzięły udział w operacjach wojennych przeciwko Wenezueli i swymi okrętami przeprowadziły blokadę części wybrzeży wenezuelskich.

La Guayra 16 grudnia. Przybyła tu amerykańska łódź wojenna.

La Guayra 16 grudnia. Podziemne kazamaty zajętego przez Anglików fortu Libertador koło Puerto Cabello, zostały wysadzone w powietrze. Znajdujące się w pobliżu drewniane budynki spłonęły.

Caraças 16 grudnia. Daje się tu zauważyć ruch, żądający ustąpienia prezydenta Castra i zwołania kongresu, któryby zamianował tymczasowego nowego prezydenta, oraz osiągnął porozumienie z Niemcami i Anglją.

Caracas 16 grudnia. Po nadejściu wiadomości o ostrzeliwaniu Puerto Cabello, tłum, liczący około 10 000 głów, przeciągał ulicami miasta Caracas, a zatrzymawszy się przed pałacem prezydenta Castra, żądał swego uzbrojenia. Do tłumu przemawiali różni mowcy, wzywając do odwetu przeciw Niemcom i Anglji. Castro przemawiał z balkonu, poczem tłum rozszedł się spokojnie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Nowi parowie Austrji.

Wiedeń 16 grudnia. Dożywotnimi członkami izby panów zamianowani zostali: tajny radca i szef sekcji Andrzej br. Baumgartner, właściciel dóbr Manfred br. Bavelli di Vrano, adwokat dr. Tomasz Czerny w Pradze, właściciel dóbr Henryk br. Clam Martinic, tajny radca i były minister br. Dipauli, przemysłowiec Antoni Dreher, tajny radca Adolf br. Dubsky, właściciel dóbr Władysław Federowicz, profesor politechniki niem. w Pradze dr. Fryderyk Gintl, przemysłowiec Wilhelm Ginzkey, tajny radca Dominik br. Hardegg, generalny dyrektor kolei północnej Ryszard Jeittelles, prezydent gal. Tow. kredytowego ziemskiego dr. Władysław Kraiński, właściciel dóbr i literat Władysław Łoziński, właściciel dóbr Józef Michałowski, prof. uniwersytetu wiedeńskiego dr. Herman Nothnagel, profesor uniwersytetu praskiego dr. Emil Ott, przemysłowiec dr. Aleksander Peer, tajny radca i dyrektor gener. intendentury teatrów nadwornych August br. Plappart, biskup budziejowicki ks. dr. Marcin Riziba, tajny radca i prezydent senatu przy najwyższym trybunale dr. Ignacy Ruber, powieściopisarz Ferdynad Saar, przemysłowiec Paweł Schoeller, komendant marynarki admirał br. Spaun, właść dóbr. Leopold br. Wenzl-Sternbach, tajny radca i prezydent wyższego sądu kraj. we Lwowie dr. Aleksander Mniszek-Tchorznicki, tajny radca ks. Aleksander Turn-Taxis.

Sejm galicyjski.

Wiedeń 16 grudnia. (Tel. wł.) Sejm galicyjski będzie obradował tylko dwa dni.

Bawiący tu marszałek krajowy br. Andrzej Potocki konferował wczoraj z wielu posłami i z rządem.

Hr. Lambsdorf w Wiedniu.

Wiedeń 16 grudnia. (Tel. wł.) Przybycie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorfa do Wiednia uważają tu za fakt ogromnej doniosłości. W ministerstwie spraw zagranicznych twierdzą, że idzie tu o sprawy bałkańskie, o wzmocnienie konwencji, zawartej między obu rządami w r. 1897. Z innej strony zaś twierdzą, że idzie tu o traktaty handlowe, ale ministerstwo spraw zagranicznych ze względu na znaną drażliwość berlińską tego nie ogłasza.

Przyboczna rada robotnicza.

Wiedeń 16 grudnia. Pod przewodnictwem ministra handlu Calla odbyło się wczoraj XIII. plenarne posiedzenie przybocznej rady robotniczej.

Rozruchy robotnicze w Rosji.

Rostow nad Donem 16 grudnia. Dnia 11 b. m. przyszło między robotnikami kolei kaukaskiej a kozakami i żandarmami do starcia. Tłum wyśmiewał się z żołnierzy, a następnie z tłumu padł jeden strzał. Kierownicy warsztatów sprawili sobie podobno 400 rewolwerów. Obawiają się w najbliższym czasie burzliwych zajść. 26 przywódców uwięziono. Od 60 osób odebrano personalja. Dnia 12 b. m. przybyło w południe 100 kozaków w celu ochrony dworca.

Kwestja macedońska.

Petersburg 16 grudnia. Dzienniki omawiają żywo notę urzędową w kwestji macedońskiej że uważają ją za najważniejszy w międzynarodowem znaczeniu, dokument z lat ostatnich. Stanowcze wystąpienie Rosji, idącej ręka w rękę z Austro-Węgrami, każe spodziewać się pożądanego skutku. Położenie na Bałkanie jest krytyczne, ponieważ, gdyby porta nie poszła za radą Rosji, ta przystąpiłaby do spełnienia historycznej misji, za pomocą armji i floty.

Strejk aptekarski.

Na wczorajszem zebraniu farmaceutów p. Śmieszek zdawał sprawę z onegdajszej swej konferencji u p. Merunowicza, a strejkujący oświadczyli, że wytrwają w strejku. P. Śmieszek nawoływał do dalszej solidarności i mówił, że „jakkolwiek nastąpi ugoda z właścicielami nastąpi ugoda z właścicielami aptek, pozostaje nam jeszcze sprawa inna, sprawa uzyskania u rządu unormowania praw naszych, reformy zawodu, a sprawa ta wymaga należytej i silnej organizacji. I sprawa ta nie zależy już ani od aptekarzy, ani od namiestnictwa, a przyjść może chwila, że gdyby ciało ustawodawcze chciało nam wyrządzić krzywdę — natenczas wszyscy w całej Austrji staniemy do walki i wybuchnie strejk generalny...“.

W południe odbyła się u protomedyka dr. Merunowicza konferencja strejkujących i właścicieli aptek. Ci ostatni zażądali, aby komitet strejkujących zwolnił farmaceutów od zobowiązań, danych komitetowi w deklaracji. Ponieważ strejkujący żądanie to odrzucili, do żadnych rokowań ugodowych nie przyszło.

* * *

Przez partję socjalno-demokratyczną, w sprawie strejku aptekarskiego zwołane zgromadzenie ludowe, odbyło się wczoraj o godzinie 8 wieczorem w sali Towarzystwa pedagogicznego. W pierwszej linji zauważyć się dało, że zgromadzenie to nie było tak licznem, jakiemi są zwykle socjalistyczne zgromadzenia we Lwowie. W chwili zagajenia, połowa prawie krzeseł nie była zajęta, a i przy samym końcu, ścisku w sali ni śladu nie było.

Zagaił zgromadzenie w imieniu komitetu zwołującego dr. Diamant proponując na przewodniczącego zgromadzenia p. Czerwińskiego, co zgromadzenie przez aklamację aprobowało.

Referent p. Wityk stwierdził, że pomimo iż się strejkujący farmaceuci do socjalnej demokracji z prośbą o pomoc się nie zwracali, obowiązkiem jest socjalistów zabrać głos w tej sprawie i poprzeć ich, tembardziej, że farmaceuci jako reprezentanci „inteligentnego proletarjatu“, za tę samą broń chwycili, jakiej niedawno używali we Lwowie walczący o polepszenie swej doli cieśle i murarze. Referent przedstawił następnie stosunki w aptekach w niezmiernie czarnych barwach, twierdząc między innemi, że farmaceuci zmuszeni są pracować codziennie od 8 godziny rano do 9 wieczorem. Deputacja robotnicza z łona kasy chorych, jaka była u namiestnika, nic tam nie wskórała, gdyż namiestnik powiedział, że w sprawie strejku raczej pryncypałowie mają słuszność, on zaś sam nie prędzej działać pocznie, aż ktoś da inicjatywę.

Namiestnik, jak to sam przyznał, pozwolił Mikolaschowi, by apteka jego była w nocy zamkniętą... (Głos z sali: Aha, za to będzie Mikolasch głosował na Pinińskiego.) W aptekach przyrządzają lekarstwa bandziarze świń, życzy więc mowca hr. Pinińskiemu, by go tej nocy zabolał żołądek i by mu miksturę przyrządzono w aptece. Protomedyk Merunowicz, mówił do strejkujących farmaceutów: „Uważajcie panowie, bo się krew poleje!“.

W aptekach tymczasem, „zamiast rycynowego oleju, mogą dać strychniny albo innej jakiej cholery“. Kobieta pewna, zażądała w aptece psiego smalcu za 10 centów — dano jej smalcu zwykłego. Zażądała smalcu borsuczego — dano jej smalcu zwykłego zmięszanego oliwą. A jeżeli baba wiejska sprzedaje osełkę masła wewnątrz próżną lub zmięszaną z troską kartofli, pakują ją do aresztu.

Marszałek krajowy, nie robi w sprawie strejku nic także. Ostatecznie, żąda mowca stanowczo upaństwowienia aptek i prosi o przyjęcie następujących rezolucji:

1. Zgromadzenie wyraża gorącą sympatję strejkującym farmaceutom.

2. Zgromadzenie protestuje przeciw niedbalstwu, z jakiem władze rządowe traktują sprawę strejkujących farmaceutów.

3. Zgromadzenie wzywa rząd i wszystkie miarodajne czynniki, by bezzwłocznie podjęły rokowania ku przeprowadzeniu ugody i ku zadośćuczynieniu żądań strejkujących, które te żądania nie są wcale wygórowane.

4. Zgromadzenie wzywa sfery rządzące do podjęcia kroków celem rychłego zakończenia strejku, a to ze względu na bezpieczeństwo zdrowia i życia obywatelstwa.

5. Zgromadzenie uznaje, że jedynem wyjściem w kwestji aptekarstwa, jest upaństwowienie, wzgl. ukrajowienie, lub ugminnienie aptek, a to celem zapobieżenia frymarce aptekami, celem doprowadzenia do zniżki cen lekarstw i dla zaprowadzenia kontroli nad aptekami. Zgromadzeni uznają, że należy co rychlej utworzyć własne apteki przy kasach chorych. W tym celu, zwraca się do klubu socjalnych demokratów, by podjęli akcję w powyższym duchu.

Następnie mówił dr. Diamant z początku bardzo rzeczowo i poważnie z czasem jednak w ty samym tonie, co i mowca poprzedni. Żądał upaństwowienia aptek względnie handlowych cen leków i zniesienia aptekarskiego monopolu. Postępowanie namiestnika jest stronnicze. Bierze on stronę pryncypałów.

Głos z sali: Precz z nim!

Dr. Diamant (zwrócony w stronę skąd głos doszedł): Towarzyszu, to nie pomoże. My nie mamy prawa oddalić go ze służby. Dalej oburza się mowca na protomedyka Merunowicza, który pośrednicząc między pryncypałami a strejkującymi, żądał od tych ostatnich by organizację swoją rozwiązali.

Głosy z sali: Hańba!

Dr. Diamant: To za słabo jeszcze!

Głosy: Na latarnię z nim! Do kanału! (Wesołość).

Dr. Diamant. Walka aptekarzy, to walka proletarjuszy, partja więc socj.-demokratyczna chcć o to nie proszona, z całym naciskiem staje po stronie strejkujących i wedle sił dopomagać im będzie. Zakończył zaś mowca swe przemówienie apelem do władz i cytatem z pisma św.: „będą patrzali, a nie będą widzieli, będą słuchali, a nie będą słyszeli“.

Ponieważ nikt więcej z obecnych mówić nie chciał, poddał przewodniczący rezolucje p. Wityka pod głosowanie. Uchwalono je jednogłośnie przez podniesienie rąk, na tem zgromadzenie o godzinie trzy kwadranse na 10 zakończyło się i obecni przy odgłosie „Czerwonego sztandaru“ opuścili salę.

Teatr.

(„*Manowcami*“ *(Le détour), komedja w trzech aktach Henryka Bernsteina).*

Balzac wprowadził pierwszy do literatury kobietę, która dlatego tylko upsda, że upadek ten był jej przyrodzonem dziedzictwem, że go w krwi ze sobą — jako córka Marany — na świat przyniosła.

Po Balzacu odtwarzało podobne dzieje wielu, uczynił więc to i p. Bernstein, z tą jednak różnicą, że w sztuce swej usiłował uzasadnić postępek bohaterki, przez dodanie do ukrytych, w krwi jej zapewne drzemiących motywów, także pobudek zewnętrznych, spychających ją z nieprzepartą konsekwencją w dół po zboczy, na którą z trudem się wdarła.

Panna Janina Wilson, córka kokoty, jest w założeniu — według przedstawienia autora, dziewczyną uczciwą. Razi ją atmosfera, wśród której wzrosła, boli ją każda aluzja, odnosząca się do fałszywej sytuacji matki, którą kocha gorąco i serdecznie, i radaby wyrwać się czem rychlej ze swego otoczenia, przenosząc się w świat inny, w świat ciszy, zasad i ideałów. Los zdaje się jej sprzyjać, zbliżając ku niej młodego Armanda Rousseau, syna zamożnego przemysłowca z Cherbourga, człowieka wprawdzie dość ograniczonego i płytkiego, ale na swój sposób uczciwego i — zakochanego w niej po uszy. Ulegając prośbom młodzieńca, Ja-

mina decyduje się wyjść za niego, pomimo, że go nie kocha. Miłość przyjdzie z czasem — utrzymuje Armand — on będzie się usilnie starał o to, więc stać się to musi...

W akcie drugim zastajemy Janinę w domu rodziców męża w Cherbourgu. Jest dobrą i uległą żoną już więcej niż rok, lecz szczęśliwą nie czuje się wcale. Drażnią ją bezustanne docinki dam małomiasteczkowych, które dowiedziawszy się, że jest córką awanturnicy, usuwają się od niej, drażni ją również przesadna troskliwość rodziców męża, ludzi zacnych, lecz surowych, którzy z cnotliwą napuszystością wypominają jej przy każdej okazji, iż ją pod swój dach przyjęli, pożąda wreszcie miłości, której dotąd zaznać nie mogła i tęskni za matką, od której ją od czasu zamęścia w imię przyzwoitości oddzielono.

Wśród takich okoliczności, przypadkowa iskierka pada na nagromadzony materjał wybuchowy. Projektowane małżeństwo siostry Armanda, Lucyny, rozbija się, bo ojciec narzeczonego nie życzy sobie, aby jego syn zamieszkał pod dachem, pod którym przebywa córka kokoty. Lucyna, która romansuje pokryjomu z człowiekiem żonatym i dla której małżeństwo z innym stanowić miało tylko środek do celu wiodący, widząc niknącą nadzieję uzyskania „swobody", robi brutalną scenę bratowej, wymyśla jej i powoduje tem, że ona opuszcza dom, w którym tyle zaznała przykrości.

Wyprowadzają się z mężem od rodziców i przez kilka miesięcy prowadzą gospodarstwo oddzielne — on w przekonaniu, że czyni przez to największą dla żony ofiarę, ona, w bezowocnych usiłowaniach wzbudzenia w sobie uczucia, którego nie zna, lecz którego pożąda. Ma już nawet nastąpić ponowne zbliżenie się do rodziców męża, gdy w tem, zupełnie niespodzianie, zjawia się matka Janiny, która odbywając na jachcie jednego z „przyjaciół" wesołą wycieczkę morską, zawadza o Cherbourg.

Wybuchy radości między matką i córką, które odnalazły się po długiem niewidzeniu, przerywa brutalnie mąż Janiny, który uprzedzony przez ojca o niepożądanej wizycie, przybywa, aby wyrazić żywe swe niezadowolenie. Matka nie chcąc psuć „szczęścia" córki, odchodzi łzy tłumiąc w sobie, po niej zjawia się jednak jeden z uczestników wycieczki yachtem, Cyryl, dobry znajomy i cichy, a dawny wielbiciel Janiny. Następuje jedna, dość krótka scena, Janina poznaje, że Cyryl to właśnie ten, do którego rwie się jej serce. Chwila wahania, potem — pisze kilka słów, kładzie kartkę wraz z obrączką ślubną na biurku i — ucieka z Cyrylem — „do miłości i życia"...

Ten gwałtowny na pozór przeskok w uczuciach, ta raptowna decyzja, nie rażą zbytnio w sztuce, bo autor, z francuską zręcznością uzasadnił i przygotował tę ostatnią scenę przez długie dwa akty poprzednie, niemniej wykazują, że Janina jest bądź co bądź niczem innem, jak — balzakowską Maraną.

Nie obniża to wartości sztuki, zbudowanej zresztą bardzo umiejętnie, ale obala wszelkie usiłowania autora, zdążające do wykazania obok motywów wewnętrznych jeszcze i zewnętrznych.

Obala te usiłowania także zbyt wielka przypadkowość, ujawniająca się w sztuce. Wszak trudno przypuścić, ażeby zakończenie sztuki mogło być takie, jakiem je uczynił autor, gdyby nie przypadek, że Janina, będąc uczciwą dziewczyną, spotkała na swej drodze kretyna, który jej nie rozumie, któremu się zdaje, że obsypując ją pocałunkami, dał jej już wszystko, gdyby nie przypadek, że rodzice jego są tak nieznośni i napuszyści w swej cnocie, gdyby nie przypadek wreszcie, że tak nie w porę zjawia się jej matka i dawny, zapomniany adorator. Sztuka sprawia wrażenie — przygnębiające

Wykonaną została na naszej scenie poprawnie, przyczem słowa największej pochwały należą się pani Solskiej. Tchnęła ona w postać Janiny tyle wdzięku i prawdy, że zatarła tem wiele cech ujemnych jej charakteru i zdołała dla tej postaci pozyskać sympatję widzów.

Bardzo dobrą była też pani Rotterowa, jako matka Janiny, a p. Feldman jako stary Rousseau.

P. Solski (Armand) miał rolę dla siebie nieodpowiednią lecz wyszedł z niej bez szwanku, p. Adwentowicz natomiast, jako Cyryl, był — niemożliwy.

Pomniejsze role wypadły przeważnie bez zarzutu. *Iv. K.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Wtorek 16 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7^1/_2$ $8^1/_2$ wieczorem, doc. uniw. dr. A. Szulisławski: „Z hygieny oka: O ostrym śluzoropotoku spojówek i ochronie oczu u noworodków". (Wstęp dozwolony tylko kobietom).

Wystawa gwiazdkowa, wytworów przemysłu krajowego (pasaż Mikolasza) od godziny 9 rano do wieczora.

Teatr miejski: „Lekcja tańców", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Wtorek (16): Adelajdy p. m. — Zdosława. — (3): Sofonia prep. Wschód słońca o godzinie 7 minut 52, zachód o godzinie 3 minut —.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 12° R. Pogoda Mróz.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Leon Piniński, wyjechał na kilka dni do Grzymałowa na polowanie. Do Lwowa powróci w sobotę.

Mianowania. Minister handlu zamianował oficjałów pocztowych: Jana Szotajskiego w Krakowie 2, Michała Barnicza w Buczaczu, Karola Antoniewicza we Lwowie 2, Natana Gotdhammera w Drohobyczu, Franciszka Müllera we Lwowie 6, Wincentego Skrudlika w Krakowie 3, Michała Wojciechowskiego w Krakowie 2, Władysława Żralskiego w Krakowie 2 starszymi oficjałami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich w dotychczasowem miejscu służbowem.

O stanie zdrowia dra Witolda Korytowskiego, wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu, krążyły w ostatnich czasach we Lwowie, dość niepokojące wiadomości. Owóż *Gazeta Narodowa* na podstawie autentycznych informacyj stwierdza, że wieści te są nieprawdziwe Dr. Korytowski, który od sześciu tygodni bawi nad jeziorem Bodeńskiem, ma się obecnie niemal zupełnie dobrze, czego dowodem nietylko ta okoliczność, iż codziennie przedsiębierze dłuższe, bo kilkogodzinne piesze wycieczki, ale zajmuje się też czynnościami urzędowemi, nadsyłane są mu bowiem obszerne sprawozdania z działalności gal. dyrekcji skarbu i jej podwładnych organów. Po Nowym Roku dr. Korytowski powróci do Lwowa.

Orkiestra Filharmonji lwowskiej w Krakowie, na wczorajszym pierwszym koncercie, odniosła wielki sukces. Publiczność, która szczelnie wypełniła salę, przyjęła pierwsze produkcje nieco chłodno, następnie rozentuzjazmowała się i hucznymi brawami nagrodziła zwłaszcza śliczną Uwerturę do „Tannhäusera" i „Z nowego świata" Dworzaka.

Żyd żyda okradł. Wczoraj popołudniu aresztowała policja niejakiego Chaima Hammerlinga, za kradzież z przedpokoju kancelarji rabinackiej przy ulicy Rzeźnickiej l. 7, na szkodę Dawida Podhorzera, czarnego ręcznego kuferka, w którym, prócz rozmaitych części garderoby, było 60 kor. gotówką.

Nagła śmierć. W Wykotach pod Samborem, zmarł nagle w 76 r. życia śp. Ludwik Balicki, właściciel dóbr i przewodniczący samborskiej rady powiatowej.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Cesarz nadał radcy namiestnictwa we Lwowie, Eugeniuszowi Krausowi, z okazji przeniesienia na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł radcy dworu.

Z sądu kasacyjnego. Wiedeń. (Tel.) Sąd kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności przeciw wyrokowi przemyskiego sądu przysięgłych, mocą którego Stanisław Biela, skazany został za usiłowane morderstwo żony, na 7 lat ciężkiego więzienia.

Dramat rodzinny. Wiedeń. (Tel.) Niejaka Marja Nikodemowa z rozpaczy, że poróżniła się z mężem, zastrzeliła swoich dwóch synów, a następnie sobie odebrała życie.

Okrutni rodzice. Wiedeń. (Tel. wł.) Zaszedł tu wypadek, świadczący o wielkim zwyrodnieniu niższych klas mieszczaństwa wiedeńskiego. Zeszłej nocy u niejakiego Henryka Steinschneidra zmarło 16-miesięczne dziecię. Lekarz stwierdził na zwłokach rozmaite rany i zawiadomił o tem policję, która Steinschneidra aresztowała. Przesłuchany na policji Steinschneider przyznał się, że kiedy dziecko w nocy płakało, chwycił je za ramię i kilkakrotnie rzucił o ścianę. Dziecko wśród strasznych męczarni wkrótce zmarło. Żona Steinschneidra również ma smutną reputację. Przed kilku miesiącami była oskarżoną o maltretowanie swego dziecka, urodzonego jeszcze przed jej małżeństwem. Biła to dziecko ciągle mokrymi powrozami i znęcała się nad niem tak, iż sąsiedzi, nie mogąc na to patrzyć, zrobili doniesienie do policji. Sędzia wydał na nią wyrok bardzo łagodny, gdyż skazał ją tylko na kilkutygodniowy areszt i odebranie dziecka. Tymczasem w tym samym domu zaszedł ów tragiczny wypadek.

Echo sprawy Kruppa. Berlin. (Tel.) Jak donoszą, prokuratorja państwa wstrzymała postępowanie przeciw *Vorwärtsowi* z powodu obrazy Kruppa. *Local Anzeiger* twierdzi, że stało się to na prośbą rodziny Kruppa.

Mrozy. Zadar. (Tel. wł.) Mrozy są tu tak silne, jakich ludzie nie pamiętają od dziesiątek lat. Ostatniej nocy zamarzło 7 osób.

Audjencje. Rzym. (Tel. pryw.) Ojciec św. przyjął na audjencji hr. Leonarda Starzeńskiego, byłego sekretarza ambasady austro-węgierskiej przy Watykanie, mianowanego nadzwyczajnym posłem i upełnomocnionym ministrem przy republikach Chile, Peru i Boliwia.

Pożar. Kijów. (Tel.) Lebedyńska fabryka cukru aleksandrowskiego Tow. akcyjnego, spaliła się. Szkoda wynosi przeszło miljon rubli.

Pogłoska o zamachu. Bruksela. (Tel.) Onegdaj wieczorem rozeszła się tu pogłoska, że do króla Leopolda, wracającego z dworca do zamku Laeken, strzelano. Kompetentne władze stwierdzają, że śledztwo wykazało bezpodstawność tej pogłoski, która była tylko złośliwym żartem

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 16 grudnia. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.651 sztuk. W tem było z Galicji 667, z Bukowiny 23 sztuk.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny spadły o $^1/_2$ kor.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 25 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 224 sztuk po 56—67 k., 283 sztuk po 68—75 k., 23 sztuk po 76—83 k., 1 sztuk po 84 do — za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 58—74 k., krowy podtuczone po 54—66 k.; bydło chude dla masarzy po 40—56 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Wiedeń 15 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 6 0·25, Akcje węg. Zakł. kred. 703·—, Akcje Anglobanku 269·—, Akcje Unionbanku 527·—, Akcje Laenderbanku 384·—, Akcje Bankvereins 449·—, Akcje Bodencredit 908·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 536·—, Akcje kolei państ. 677 25, Akcje kolei południ. 66·50 Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal. 449·—, Akcje kolei Północnej 5470, Akcje kolei Czerniowieckiej 561·—, Akcje Alpiny 359 25 Akcje Rima Muranji 462·—, Akcja pragskiego Towarzystwa żelaznego 1430·—, Akcje fabryki broni 295 50 Akcje tureckie tytoniowe 328·— Oblig. węg. indemn. 98·15, Renta majowa 101·35 Austr. renta koron 100·50, Węgierska renta koron. 97 95 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·15 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110 55, 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·80, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·70, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·87, Losy tureckie 110 50, Marki 117·05, Rubla 253·—

Wiedeń 15 grudnia **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy *a)* procentowe: Austr. zakl. kr. z obl. p. z r. 1880 3 proc. 264·—; Austr. zakl. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263 50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1.701 100 zł. 5 proc, 283·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 253 50; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87 50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 110·—. *b)* bezprocentowe: Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 18 40; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 433·—; Clary 40 zł. m. k. 187·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 87·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 76·—; Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 180·—; Palffy 40 zł

m. k. 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 56 10; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·50; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 70·—; Salma 40. zł. m. k. 242·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 428·—.

— **Wiedeń** 15 grudnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 22 30 do 22 40. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 36 40 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 15 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·75, Staatsbahny 146·—, Disconto Comandit 189 10, Berlińskie Tow. handl. 156·90, Laura 205·90, Bochumery 171·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 25, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 87 70, Kolej Meridionalne 132·40, Losy tureckie 120 90, Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 167·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 342 50, Lombardy 18·—, Kolej Henry 98·10, Niemiecki bank narodowy 116·50, Kanada Profered 124·25; Akcje żeglugi hamburskiej —·—; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 215 85.

— **Berlin** 15 grudnia. Austrj. banknoty 85 35, spirytus 42·—.

— **Paryż** 15 grudnia. 3% renta 99·—; mąka 28·40.

Frankfurt 15 grudnia. Austr. kred 211·—; Kolej państw. —·—; Laura 202 60 Disconto 188·80; Alpiny —·—.

N E K R O L O G J A.

†

Bolesław Łabędź Szameit

em. starszy rewident c. k. austr. kolei państwowej kawaler orderu „pro Ecclesia et Pontifice" etc., założyciel, b. długoletni prezes i członek honorowy Tow. muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 64, przeniósł się do wieczności dnia 15 grudnia br.

W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 17 grudnia o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kaleczej l. 14 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego

„Concordia". A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Baranski Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Wyprawa pod biegun.

(Dokończenie).

Dnia 23 grudnia, gdy książę i kapitan Cagni powracali do obozowiska, zerwał się silny wiatr i temperatura spadła do 20 stopni niżej zera. Był to dzień feralny dla dowódcy. Spostrzegł się on, że wycieczka dwojga sań zabłądziła; wysuwa się więc naprzód z Petigaxem, jednym z dzielnych górali, przewodników alpejskich z doliny Aosty, jakich zabrał z sobą, aby rozpoznać miejscowość. W tym celu zapala latarnię. Psy, zaprzężone do innych sanek, widząc światło, pędzą na nie i porywają za sobą psy księcia, tak, że wszyscy spadają z wysokości siedmiu czy ośmiu metrów lodowca do zamarzłej zatoki.

Cagni i książę nie odnieśli, na szczęście, żadnej szkody w tym karkołomnym wypadku, ale za to, kiedy w dwa dni później wrócili do swego posterunku, książę Abr., zdejmując rękawice, dostrzegł, że mu zmarzły w części dwa palce u lewej ręki, jak Cagni'emu u prawej ręki. Po czterech dniach ból zaczął się wzmagać, palce zczerniały, nabrzękły i zaczęły boleć. Wypadek, choć nie tak ważny, był jednak powodem zmiany pierwotnego planu. Gotowano się do długiej wyprawy saniami na wiosnę, ale jakże mógł książę, z odmrożonymi palcami, wziąć w niej udział?

„Wskazujący palec u Cagni'ego — jak opowiada dostojny autor — zaczął się goić, ale co do moich dwóch palców, amputacja końców okazała się konieczną. Życzyłem sobie, aby lekarz zrobił to jaknajprędzej, tak, żeby się na czas zagoiły. On zaś, przeciwnie, opóźniał operację, aby o ile możności, uratować część, jakąby się dało zostawić. O amputacji nie można więc było myśleć przed połową miesiąca, a co do mnie, zaczynałem już powątpiewać, czy będę mógł wziąć udział w przyszłej wyprawie. Z palcami świeżo obciętymi nie mógłbym był nietylko posługiwać się ręką, ale do tego narażony byłbym na ciągłą kurację, rzecz niemożliwą podczas pochodu, lub pod namiotem.

Jeżeli się następnie zważy, że nagłe powiększenie się bolu, albo dalsze odmrożenie mogło zmusić mnie do powrotu do chaty, zrozumie się łatwo, iż osoba moja była raczej kłopotem dla towarzyszy, tak, że lada chwila cała wyprawa mogła spełznąć na niczem. Już od dnia 15 stycznia, kiedy doktor Cavalli nie dawał mi jeszcze poznać swego postanowienia, uprzedziłem komendanta Cagniego, że w danym razie on obejmuje dowództwo wycieczki. Nie mogłem powierzyć zadania osobie, mającej więcej energii, stanowczości, obrotności, wytrwania, tak fizycznego, jak i moralnego".

Tym sposobem kapitan, komendant okrętu, Cagni, objął dowództwo.

Osiemnastego stycznia obcięto księciu trzecią część środkowego palca, a w dziesięć dni później, część czwartego.

Nadeszła tymczasem wiosna, a z nią chwila posunięcia się na północ. Po chybionej próbie w dniu 11 marca wyjeżdżają saniami: Cagni, porucznik Querini, doktor Cavalli, każdy na czele jednego z oddziału wyprawy. Querini i Cavalli mają służyć tylko do pomocy i dla dostarczania żywności, Cagni zaś puści się ku biegunowi.

Książę Abruzzów został więc na leżach z ręką obwiniętą, nakrytą dwiema parami rękawiczek w rękawku z pierza, wsuniętym w rękawek ze skóry renifera. Pomimo to dłoń zesztywniała tak, że wypadało ogrzewać ją nad lampą, co go najlepiej przekonało o niemożliwości wzięcia udziału w dalszej podróży.

Tutaj oczekiwał powrotu towarzyszy. Ośmnastego kwietnia, kiedy daremnie wyglądał powrotu Queriniego — przybył z opóźnieniem doktor Cavalli. I wtedy zaczęła się straszna trosza o pierwszego, troska, która się zamieniła niebawem w straszną pewność... Querini znikł, przepadł i już nic o nim potem się nie dowiedziano.

Przeszły dwa miesiące; wieczorem, d. 22 czerwca, gdy gotują wieczerzę, słychać szczekanie psów. Czy to niedźwiedź jest w pobliżu? Nie! to sanie się zbliżają, Cagni powraca! Dosięgnął najdalszej mety, o jaką się dotąd kuszono...

Odstąpmy teraz słowa księciu Abruzzów: „Licząc mile (włoskie) przebyte w prostej linji od zatoki Teplitza do punktu najwięcej wysuniętego na północ i od tegoż do wyspy Harleya, będziemy mieli 607 mil, przebytych w 95 dniach przez Cagniego. Dodawszy potem odległość pomiędzy wyspą Harleya a wyspą arcyks. Rudolfa, wypada ogółem w linji prostej 649 przebieżonych w 104 dniach i to bez pomocy składów żywności. Odróżnić należy w pochodzie tym trzy okresy: od wyjazdu z zatoki Teplitza (d. 11-go marca), aż do odesłania drugiego oddziału (d. 31-go marca); od d. 31-go marca do d. 15-go maja; od d. 15-go maja aż do powrotu do chaty. Gdy w początku i na końcu wyprawy średnia odbytej drogi wynosiła tylko 5 mil dziennie, w drugiej części Cagni robi więcej, niż 10 dziennie. Pochód Nansena, chyżości 5 mil nadzień w najlepszym jego okresie, został więc prześcignięty o podwójną liczbę przez Cagniego. Na lodzie trudnym przy wyspie, na odjezdnem i po odwilży, kiedy już wracał, Cagni z wyprawą swoją mógł jeszcze przebiegać przestrzenie dość szybko, jak Nansen w najkorzystniejszej części swojej wycieczki. Ale pochód Cagniego jest jest jeszcze dowodem, że taka szybkość nie jest wystarczająca, aby dozwolić przebyć odległość w stosunkowo krótkim czasie, odległość archipelagu od Franciszka Józefa aż do Bieguna..."

Autor dochodzi więc do wniosku, iż szybkość pochodu na dobę, średnio winna być 10 mil i to na przeciąg 100 dni. Czy więc potrzeba pożegnać się z myślą dotarcia do bieguna północnego?

Do tej sprawy specjalnie zwrócone jest odezwanie się księcia, iż gdyby jeszcze raz miał udać się pod biegun, wziąłby z sobą automobil...

A dalej mówi: „Próbować na nowo, według tego samego planu, na nic się nie zda. Uda się może posunąć o kilka mil ku północy, jeśli lody na Oceanie znajdują się w warunkach wyjątkowo korzystnych, ale byłoby to poświęcenie, nie odpowiadające trudom i nakładom. Dlatego, obstając zawsze przy planie, aby odbyć wycieczkę z jakiegokolwike punktu lądu, a nie z okrętu, rzuconego na łaskę lodów, jak to już wyłożyłem w pierwszej części mojej książki, wypadnie na przyszłość wybrać inną drogę, aby próbować zmniejszyć odległość, jaka ma być przebieżona w sankach. Nowa droga, jakąbym radził, byłaby: posunięcie się statkiem, wzdłuż zachodniego pobrzeża Grenlandji, na północ od kanału Kennedy, skąd w danym razie możnaby dotrzeć do szerokości wyższej od tej, do jakiej dotarł Alert na ziemi Granta."

Czy wogóle możliwe jest dotarcie do bieguna północnego?

Na to zapytanie odpowiada książę:

„Wyprawa, któraby wyjechała około 20-go lutego, wprost ku biegunowi, na zamarzłem morzu, z stopnia szerokości już dosięgniętego w tych okolicach przez okręt (82° 26′) mogłaby znaleść się po dwudziestu dniach, posuwając się z tą samą chyżością, co Cagni (t. j. 5 mil dziennie), około 10-go marca na szerokości 84°, na lodzie prawdopodobnie gładkim i łatwym, daleko od lądu. Od tegoż miejsca oddział, mający żywność na ośmdziesiąt dni, większą ilość psów i sanek, niż te, jakie miał Cagni, ale tę samą i lość osób, winienby posunąć się szybko na północ i jeśli nie dotrze do bieguna, może jednak bardzo doń się zbliżyć, aby wrócić do 84°, wprost na brzeg północny Grenlandji. Tutaj mógłby znaleść składy materjałów i świeżej żywności, we miesiącach czerwcu i lipcu, kiedy posuwanie się na zamarzłem morzu jest trudnem, mógłby wrócić do okrętu."

Cały ten rozdział dzieła poświęcony jest wskazówkom, danym przyszłym podróżnikom i nosi tytuł: „Rekord biegunowy".

Przyszło lato, zaczyna się topnienie lodów. „Gwiazda północna", dzięki staraniom załogi, podnosi się i powoli wychodzi z mroźnych pęt i długiego więzienia. Na morzu można już żeglować, ale i powrót jest trudnym i niebezpiecznym, jak i przybycie. Przy Przylądku Flory rozchwiewa się niestety, ostatnia nadzieja odnalezienia Queriniego i jego dwóch towarzyszy. Piątego września przed „Gwiazdą północną" ukazują się nagie szczyty gór norweskich; z portu Hammerfest wychodzi „Herta" na spotkanie statku. Pan Silvestri wchodzi na pokład i witając księcia w imieniu dalekiej ojczyzny, przynosi mu straszną wiadomość: Król Humbert został zamordowany!

Dzieło przedstawia się i pięknie i poważnie. Dwieście rycin w tekście, mapy, dwa krajobrazy biegunowe, dodają mu wdzięku.

Powiadają, iż ks. Abruzzów wyda jeszcze osobno tomik pt. „Spostrzeżenia naukowe dokonane w czasie wyprawy ks. Abruzzów pod Biegun".

Książę jak i Cagni i dr. Cavalli, mieli zresztą wielu spółpracowników w Turynie, profesorów zwłaszcza, którzy im byli pomocnymi w zestawieniu tej zajmującej książki.

Rzym 30 listopada 1902.

(Kurj. Wars.) *Adam Darowski.*